

## **Misja na dziś: zbombardować Kędzierzyn**

**Na spokojnym, letnim niebie nieznany dotąd widok – setki czterosilnikowych bombowców w ustalonym szyku, falami nadlatują nad spokojne dotychczas miasto Heydebreck, znane głównie jako jeden z największych węzłów kolejowych. 7 lipca 1944 roku bomby zaczęły spadać na domy, ulice, tory kolejowe oraz zakłady chemiczne. Giną ludzie. Zaskoczenie i przerażenie mieszają się ze sobą. Strach i niepewność towarzyszą każdemu bez wyjątków. To miasto to dzisiejszy Kędzierzyn, który w roku 1944 był jednym z najważniejszych ośrodków produkcji benzyny lotniczej, a zarazem wielokrotnym celem alianckich nalotów.**

Niewielu już żyje mieszkańców, którzy pamiętają wydarzenia z lat II wojny światowej w naszym regionie, który wtedy podlegał niemieckiej administracji III Rzeszy. Jednak Ci, którzy są wśród nas, chętnie dzielą się opowieściami o tamtych czasach. Choć wspomnienia te są trudne, wywołujące wciąż budzące grozę obrazy, warto by młodzi czytelnicy zapoznali się choć z rąbkami tej historii ku przestrodze. Pani Dorota Kotusz, Pan Albert Stobrawe, a także Pan Ginter Madaj spędzili swoje dzieciństwo doświadczając osobiście tragedii II wojny światowej. W szczególności zapamiętali pierwszy nalot z dnia 7 lipca 1944, którego żywe obrazy wciąż pomimo upływu 76 lat potrafią precyzyjnie opisać. Wraz z prowadzonymi postępującymi działaniami wojennymi aliantów we Włoszech wojska brytyjskie zdobyły we wrześniu 1943r. okolice Foggii, a amerykańskie 1- ego października Neapol. Otworem stało rozbudowanie w tym rejonie bazy nowotworzonej 15 Armii Lotniczej Stanów Zjednoczonych ( 15 USAF). Niemieccy analitycy lotnictwa wojskowego, znający parametry i możliwości czterosilnikowych

bombowców strategicznych aliantów, natychmiast określili zakres ich działania bojowego. Ta lokalizacja alianckich lotnisk dla samolotów wojskowych pozwalała zorganizować naloty na Górnośląski Okręg Przemysłowy, nazywany dotychczas „bezpiecznym schronem Rzeszy”. Znalazł się on w tym momencie w zasięgu operacyjnym strategicznych amerykańskich ciężkich bombowców typu B-17 Latających Fortec oraz B-24 Liberatorów. Spowodowało to, że jeszcze w październiku 1943 roku niemieckie władze pospiesznie wdrażały plany obrony powietrznej Śląska. Priorytetowe znaczenie nadano rafineriom produkującym benzynę syntetyczną oraz środki smarne dla potrzeb prowadzenia wojny Wehrmachtu. Do tych ważnych fabryk, zarówno w dowództwie niemieckim jak i alianckim, przede wszystkim zaliczono Zakłady Uwodorniania w Kędzierzynie, Blachowni, Zdieszowicach oraz w Oświęcimiu. Groźba nalotu stała się realna.

### **Coraz więcej wskazywało na nieuchronność nalotów**

W sprawozdaniu Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy z dn. 20 lutego 1944r. czytamy, iż: „Pojedyncze alarmy lotnicze, ostrzeżenia i rozbudowa urządzeń obrony powietrznej wprawdzie na nowo zwróciły uwagę ludności na zagrożenie, jednak nie wywołały dalszego ogólnego pogorszenia nastrojów”. Ponadto, można znaleźć w sprawozdaniu przypuszczenie, iż w związku ze zrzucanymi na terenie Górnego Śląska alianckimi ulotkami, „należy się liczyć z nalotami na te obszary”. W kolejnym piśmie z dn. 11.04.44r. wnioskuje się, że: „Przezorne przedsięwzięcia obrony powietrznej [...], a także nazwy miejscowości podawane w komunikatach Wehrmachtu, są niekiedy interpretowane w ten sposób, że niebawem Górny Śląsk należeć będzie do właściwej strefy zagrożenia”.

W tym samym czasie ludność cywilna została zobligowana do przygotowania pomieszczeń schronowych w piwnicach domów lub w ich pobliżu. Schrony takie miały być oznaczone literami „LSR” – skrót od

Luftschutzraum (z j. niem.- schron przeciwlotniczy). Jednak mieszkańcy żartobliwie rozwijali ten skrót jako :”Lerne schnell russisch” ( „ucz się szybko rosyjskiego”).

### **Obrona powietrzna**

Albert Stobrawe, mieszkaniec Kędzierzyna–Koźła, wspomina, że w ramach szkolenia obrony cywilnej otrzymał maskę przeciwgazową. Jego matka odpowiadała za sprzęt obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej. „Obowiązywało zaciemnienie. Chodziły wyznaczone osoby i sprawdzały czy się światło u nikogo z domu nie przebija” – wspomina Pan Albert. Dodaje również, iż na wiosną 1944 roku za budynkiem gminy Kłodnica zaczęto stawiać FLAK czyli działa niemieckiej artylerii przeciwlotniczej o kalibrze 8,8 cm.

Ówczesna mieszkanka Januszkowic Dorota Kotusz, opowiada o próbnym alarmach lotniczych ćwiczonych w szkole, polegających głównie na wypuszczaniu dzieci do domu. W domu u Pani Doroty było radio. „Wszyscy pamiętają Kukułkę przed nalotem”, której głos był nadawany w radio tuż przed atakiem powietrznym jako informacja do natychmiastowego ukrycia się w schronie – wspomina. Były nadawane komunikaty o ilości i kierunku ugrupowania bombowców. Najczęściej było słyhać, że samoloty znajdują się na Karyntię w Austrii i że mają północny kurs. „A gdy informowali, że samoloty znajdują się nad Czechami i Morawą to zaraz była kukułka i było wiadomo, że samoloty tu lecą i trzeba było się chować w piwnicy lub kto gdzie mógł” – wyjaśnia Pani Kotusz.

Natomiast kędzierzynianin Pan Ginter Madaj przypomina sobie o istnieniu beczek z kwasem służących do przykrycia sztuczną mgłą całego miasta i zakładów, które były rozlokowane w pobliżu stacji kolejowej Kędzierzyn. „To był gryzący, szkodliwy dym. Po kilku godzinach od wypuszczenia w powietrze oparów dopiero powietrze poprawiało się” –

wyznaje i nadmienia, że „przy pierwszym nalocie na Kędzierzyn zadymienia miasta nie było na czas

### **Rozpoczęcie „Batalii o ropę”**

Niepokój niemieckiej obrony przeciwlotniczej narastał już od kwietnia 1944r. Wzmożone loty zwiadowcze alianckich samolotów nad Górnym Śląskiem były sygnałem świadczącym o tym, że na południu Włoch 15 amerykańska flotylla prędkiej czy później wzniesie się w powietrze i zaatakuje obszar przemysłowy Kędzierzyna oraz pobliskie. Gdy 12 maja 1944 roku amerykańskie lotnictwo zaatakowano zakłady uwodorniania i chemiczne fabryki w głębi Rzeszy, a także w Austrii, stało się jasne, że wytwórnie syntetycznej benzyny i kauczuku nie zostaną oszczędzone. Wiosną w dowództwie alianckim uformowano Połączony Komitet Celów Paliwowych, który zdecydował, iż priorytetowym celem strategicznym stały się rafinerie produkujące paliwo lotnicze. Następnie wszelkie zakłady uwodorniania oraz środki transportu kolejowego i wodnego. Tą fazę wojny powietrznej określono jako „Oil Offensive” [„*Kampania Olejowa*”, *wzgl. „Batalia o ropę” – tl. autora*]. 8 czerwca 1944r. gen. Carl Spaatz wydał rozkaz, w którym precyzuje najważniejsze cele dla 15 USAF i wymienia wszystkie istotne śląskie zakłady przemysłu chemicznego, w tym rafinerie znajdujące się w rejonie Kędzierzyna .

### **Oczekiwanie na nieuniknione**

Zwiększona ilość alarmów i ćwiczeń obrony przeciwlotniczej na terenie powiatu kozielskiego i strzeleckiego świadczyła dobitnie o przygotowaniu się na najgorsze. 16 czerwca pierwszy raz liczone się z atakiem powietrznym. Grupa 300 maszyn przekroczyła Wiedeń i kierowała się na północ. 21.06.44r. sytuacja się powtórzyła, co skutkowało ogłoszeniem alarmu i postawieniem zasłony dymnej nad zakładami przemysłowymi w Kędzierzynie i Blachowni.

30 czerwca 1944r. dowództwo alianckie zaplanowało pierwszy nalot na Górną Śląsk. Czterema Skrzydłami Bombowymi w sile około 450 samolotów chciano zaatakować zakłady „trójkąta paliwowego” Blechhammer. Jednak pogodowy zwiad lotniczy poinformował, iż poziom chmur nad celem uniemożliwia skuteczne przeprowadzenie operacji. Flota zaatakowała cele alternatywne w okolicy Budapesztu. ”. Pan Ginter Madaj wspomina ten czas: „ ludzie przyzwyczaili się do próbných alarmów, było ich wiele, nic się nie działo, nikt się ich nie bał. Jednak procedury alarmowe wszyscy wykonywali – chowaliśmy się w piwnicach”.

### **Feralny piątek**

7 lipca 1944 roku, w piątek o 6.00 we wszystkich bazach lotniczych w okolicy Foggia setki czterosilnikowych amerykańskich bombowców były gotowe do wylotu na kolejną misję. Tym razem celem były zakłady określane przez aliantów jako : Blechhammer North – Blachownia Północ ( czyli Górnośląskie Zakłady Uwodorniania w Blachowni), Blechhammer South – Blachownia Południe ( czyli Zakłady Koncernu IG Farben w Kędzierzynie) oraz Odertal – Zdieszowice ( Zakłady Benzyny Schaffgotsch w Zdieszowicach).

5. Skrzydło Bombowe w sile 162 Latających Fortec bombardowało zakłady w Kędzierzynie. 184 Liberatorzy z 49. i 55. Skrzydła Bombowego zaatakowały zakłady w Blachowni. 106 bombowców B-24 zaatakowały w ten dzień Zdieszowice. Ponadto dodatkowymi celami na terenie obecnego miasta Kędzierzyna – Koźła stały się tego feralnego dnia: kozielski skład paliwa, kozielski port oraz stacja rozrządowa Kędzierzyn. Dzienny meldunek opolskiej centrali ostrzegawczo – alarmowej na dzień 07.07.1944r. precyzuje dokładnie wydarzenia, które zachodziły na niebie i ziemi: „ O godz. 10.40 ogłoszono alarm na terenie śląskich prowincji. O godz. 10.46 - zauważono samoloty nad Prudnikiem i Głuchołazami. 10.48 – zrzut bomb na IG Farben. 10.49 - zgłoszono detonacje w

Zdzieszowicach. 10.50. -1 nieprzyjacielski samolot spadł nad Blachownią. 10.55 - 3 spadochrony nad południowym Kędzierzynom. 10.58 – dalszy silny zrzut bomb w Bierawie. 11.00 – zrzut bomb na zachodni Kędzierzyn – nowy nalot na Kędzierzyn. 11.01 – punkt ciężkości ataku na IG Farben i Bierawę. 11.04 – nowy nalot na Bierawę. 11.07 – formacja bombowców nad Koźlem. 11.10 – silna formacja nieprzyjacielskich bombowców nad Blachownią i dworcem w Kędzierzynie. 11.12 – 30 maszyn w nalocie na Kędzierzyn, detonacje w Kędzierzynie i Koźlu. 11.15 – samoloty nad Bierawą. 11.31 – 100 samolotów w nalocie na Kędzierzyn. 11.36 – zrzut bomb na Leśnicę. 11.44 – częściowy odlot nieprzyjacielskich bombowców, kurs południowy, wstępne odwołanie alarmu. 12.03 – koniec zagrożenia. 12.20 – ostatnie maszyny opuściły obszar Ostrawy”.

### **Dramat w powietrzu**

Lotnicy bombardujący zakłady w Kędzierzynie zgłaszają intensywny i celny ostrzał obrony przeciwlotniczej FLAK. Z powodu skutecznego zadymienia zakładu informują, iż większość bomb spadło poza wyznaczony obszar celu. Zauważają niewielkie pożary oraz zniszczenia trakcji kolejowej. Podobnie brzmi raport lotników atakujących fabrykę w Blachowni pomimo użycia radaru lokalizującego zakłady. Natomiast w Zdzieszowicach 304 Skrzydło Bombowe melduje, iż pomimo ostrego i celnego ognia artylerii przeciwlotniczej udało się celnie zrzucić bomby na ważne dla produkcji budynki, instalacje oraz składy paliw.

Robert Ekwall, boczny strzelec z 99 Grupy Bombowej bombardującej Kędzierzyn, tak wspomina tę misję: „Mieliśmy bomby 500 lb i lecieliśmy samolotem 201, o nazwie „Patches”. Flak [*ostrzał artyleryjski – przyp. autora*] był ciężki i bardzo celny. Mieliśmy tylko 4 dziury w naszym starym „Patches”. Widzieliśmy naszego marudera [*samolot znajdujący się poza ustalonym szykiem – przyp. autora*] B-17, który został zestrzelony. Nie potrafił utrzymać się w formacji, zrzucił bomby i

został zaatakowany przez 4 lub 5 samolotów myśliwskich Me 110. Strzelałem do nich, ale byli ponad kilometr i nie potrafiłem ich trafić. Zwrócono nam uwagę drogą radiową, że nasze bomby spadły poza cel. Do tego drzwi luku bombowego nie zamykały się. Coś je uszkodziło. Tylni strzelec Hawskley ręcznie je domykał, gdy zameldowano awarię górnej wieżyczki karabinowej. To była naprawdę misja jeżąca włosy na głowie!”.

Lotnicy 464 Grupy Bombowej wspominają, że Blechhammer było punktem widocznym tylko na mapie wojskowej, punktem oddalonym o 600 mil od lotniska w Pantanelli. I dodają ironicznie, że Blechhammer było tam „gdzie latają wrony, ale wrony nie są Liberatorami [*samoloty bombowe- przyp. autora*], które muszą próbować unikać skoncentrowanego ognia baterii przeciwlotniczych”. Mając to na myśli, dystans i czas przelotu samolotów tej misji bombowej trwał ponad 8 godzin. Występowało jeszcze inne śmiertelne niebezpieczeństwo. Wśród amerykańskich żołnierzy zakłady określano jako „Black Hammer” [*„czarny młot” – skojarzenie lotników nazwy zakładów z czarnym dymem eksplodujących pocisków artyleryjskich- przyp. autora*], których ponura sława sprawiła z czasem, że nigdy nie były lubianym celem misji.

### **Na ziemi rozgorzała tragedia**

Będąc dzieckiem, Pan Albert Stobrawe opowiada relację własnej mamy, która tego dnia wybrała się na jagody do lasów w Starej Kuźni. Wracając po nalocie przejeżdżała przez Stare Koźle i Brzeźce. Widząc zbombardowane domy i zabudowania gospodarcze rzekła do swojego syna, że te wioski „niesamowicie oberwały”. Dopiero po latach miała odwagę opisać synowi dramatyczne widoki pozostawione przez dywanowy nalot jakiego doświadczyły te miejscowości. Pan Albert pamięta zniszczenia młyna w Koźlu, jedna bomba spadła na polu za Szkołą Specjalną w Kłodnicy. „Wszystkie naloty jako dziecko obowiązkowo spędzałem w piwnicy domu” – i dodaje, że wspólna

modlitwa towarzyszyła wszystkim przebywającym w ukryciu podczas nalotu.

Natomiast Pani Dorota Kotusz, jako uczennica szkoły podstawowej bardzo dobrze pamięta dzień pierwszego nalotu na zakłady w Zdzeszowicach i okolice. „Nie rozumieliśmy co to jest nalot bombowy do tego dnia” –wyjaśnia. „7 lipca to był piękny dzień, czyste niebo, gdy nagle w południe na niebie pojawiły się samoloty. Wszyscy wyszli z domów by je oglądać. Nic się nie działo gdy nagle usłyszeliśmy gwizd spadających bomb, a potem straszny huk i zobaczyliśmy jak zakłady Schaffgotscha się palą”.

Wtedy jako nastolatek, Pan Ginter Madaj wspomina 7 lipca rozpoczynając od opisu szumu silników samolotowych. „Wyszliśmy z piwnicy i zobaczyliśmy klucze samolotów bombowych. Usłyszeliśmy jak bateria dział kolejowych na stacji Kędzierzyn otworzyła ogień.” Po nalocie Pan Ginter przeszedł się po Pogorzalcu i ujrzał efekty eksplodujących bomb. „Las był zbombardowany, młyn Karascha [*istniejący do dziś na ul. Młyńskiej – przyp. autora*], obecne ulice Kozielska i Moniuszki oraz jeden blok” – wspomina i dodaje w przenośni : „ Wie Pan, Pogorzelec nie miał dachu”. Po nalotach chodzili urzędnicy i spisywali szkody. Dachówki budynków uzupełniono bardzo szybko. Jak zauważa Pan Madaj , po pierwszym nalocie rozpoczęto budować w szybkim tempie schrony na terenie całego miasta. Powstawały duże schrony typu Saltzgitte, bunkry jednoosobowe oraz podziemne szczeliny przeciwlotnicze. Przykłady dużych schronów możemy napotkać w krajobrazie naszego miasta przy ul. Lompy , ul. P. Skargi naprzeciw Urzędu Skarbowego bądź ul. Ligonja, gdzie Pan Ginter schronił się podczas następnego ataku bombowego na miasto.

### **Dywanowe bombardowanie Górnego Śląska**

Na drugi dzień Katowicka Inspekcja Zbrojeniowa informuje o szkodach i stratach wyrządzonych przez nalot: „ Przeznaczony dla zakładów



dywanowy nalot minął cel w skutek zadymienia i trafił ciężko położone na południe od zakładów miejscowości Stare Koźle i Brzeźce”.

Doliczono się 218 bomb, które eksplodowały na terenie kędzierzyńskich zakładów uwodorniania oraz 25 bomb na teren blachowiańskich.

Natomiast Zdieszowice i Zakłady Benzyny Schaffgotsch uznane zostały jako ciężko trafione z rozlicznymi uszkodzeniami na różnych wydziałach. Dodatkowo odnotowano trafienia fabryki celulozy w Koźlu – Porcie oraz uszkodzenia kilku kopalń w głębi Śląska.

Ostateczna kalkulacja nalotu 15 Powietrznej Armii Stanów

Zjednoczonych z dnia 7-ego lipca 1944 roku wynosi ponad 1100 ton bomb zrzuconych przez 451 czterosilnikowych ciężkich bombowców strategicznych.

Na cmentarzach pochowano 20 ofiar cywilnych w Kędzierzynie i 28 w Zdieszowicach. W wyniku tego i kolejnego nalotu bombowego z dn. 7 sierpnia 1944 w miejscowości Brzeźce i Stare Koźle życie utraciło 136 osób.